MUZYKA KOŚCIELNA



PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 1929

ROK IV POZNAŃ NR. 10/11

TREŚĆ NR. 10/11.

Corrigenda.

W artykule „Sekwencje" Nr. 7/8 „Muzyki Kościelnej" zakradły się następujące błędy.

Str. 108 wiersz 4 zamiast „jubileuszu" ma być „jubilacji",
Str. 109 wiersz 7 zamiast „Centractus" ma być „Contractus",
Str. 109 wiersz 22 zamiast „DäHansions" ma być „D. Jausions".

ROK IV PAŹDZIERNIK-LISTOPAD 1929 NR. 10/11

MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ I LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

Protektorowi

Pierwszego Polskiego Kongresu

Muzyczno - Liturgicznego

Jego Eminencji Kardynałowi - Prymasowi

Augustowi Hlondowi

niniejszy numer Muzyki Kościelnej

z wyrazami najgłębszej czci

i podzięki za opiekę

i życzliwość

poświęca

Redakcja

PODZIĘKOWANIE

Z uznaniem i wdzięcznością stwierdzamy, że z ramienia Min. W. R. i O. P. wziął udział w Kongresie p. dr. Głowacki.

Na dzień Kongresu odebraliśmy od ich Ekscelencji Najprzew. XX. Biskupów Antoniego Laubitza, Sufragana Gnieźnieńskiego, i Walentego Dymka Sufragana Poznańskiego niżej podane życzenia, za które najdostojniejszym Ekscelencjom najserdeczniejszą składamy podziękę.

Gniezno, 7. 9. 29

Czcigodny Ks. proboszczu!

Pragnąłbym całem sercem uczestniczyć w pierwszym polskim Kongresie Muzyczno-Liturgicznym osobiście, ale powstrzymany wizytacją pasterską ślę na tej drodze serdeczne życzenia pomyślnych obrad w tej tak doniosłej sprawie i błogosławieństwo pasterskie.

X. Bp. Antoni Laubitz

Poznań, dnia 7 września 1929

Do Związku Chórów Kościelnych

w Poznaniu

Z powodu wyjazdu na wizytacje pasterskie nie mogę niestety spełnić żądanego życzenia Szanownego Związku.

Nadesłany mi program kongresu świadczy o wysokim poziomie prac i zamierzeń Związku. To też całem sercem życzę pomyślnego przebiegu, a uczestnikom przesyłam swe pasterskie błogosławieństwo.

X. Walenty Dymek, bp.

Dalej nadesłali nam życzenia: Senior muzyków kościelnych Ks. Infułat Walczyński z Tarnowa, nasi Szan. Współpracownicy prof. Dr. A. Chybiński ze Lwowa i Ks. Dr. Feicht z Krakowa, dalej, O. Florjan Koziura z Krakowa, prof. Dr. Józef Reiss z Krakowa, Ks. Dr. Henryk Nowacki z Warszawy, prof. Szczepan Sieja z Chicago, p. Tyszkowski były organista katedralny w Lublinie, prof. Henryk Makowski z Warszawy, Ks. Teofil Poprawski z Dębna.

Ustnie złożył na kongresie życzenia p. Dr. Surzyński z Poznania im. Słowiańskiego Związku Śpiewaczego i Wielkp. Zw. Kół Śpiewaczych.

Za wszystkie te dowody pamięci i życzliwości szczere wyrażamy podziękowania.

Taksamo serdeczną wyrażamy podziękę Prasie Polskiej, która bezinteresownie zamieszczała liczne notatki tyczące kongresu, a w szczególniejszy sposób Kat. Agencji Prasowej w Warszawie.

Dalej dziękujemy bardzo uprzejmie Czcigodnym XX.Celebrantom: Ks. Dziekanowi Rankowskiemu, Ks. Prał. Stychlowi, Ks. Infułat. Adamskiemu, Ks. Kan. Dr. Paechowi i Ks. prob. Chilomerowi z Gniezna.

Wreszcie należy się nasza podzięka chórom katedralnym Pelplina i Poznania, Zjednoczonym chórom kościelnym Okręgów Kujawskiego, Leszczyńskiego i Poznańskiego, oraz Szan. Dyrygentom, Solistom, prof. F. Nowowiejskiemu, prof. Hermańczykowi, prof. Rutkowskiemu, prof. Pawlakowi, artystom Opery p. dr. Roeslerównie, Rogozińskiej i p. Heisingowi, oraz Referentom Ks. Kan. Lewandowskiemu, prof. Rutkowskiemu i Dr. K. Zielińskiemu.

Z uznaniem stwierdzamy, że organy w Auli nastroił bezinteresownie p. organmistrz Caliński z Poznania.

Związek Chórów Kościelnych
pod wezw. św. Grzegorza
Związek Organistów

Fotografja wspólna z Kongresu Organistów jest do nabycia w sekretarjacie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Duży format 4,50, mniejszy 3,50 zł.

ŚWIĘTA CECYLJA

Czy to wiatr zapłakał?
Czy to szumią góry?
Czy muzyka dzwoni
Gwiezdnej klawiatury?

Krzyże się zbudziły
Na kościelnych dachach
Bo z błękitów ciekną
Zwolna fugi Bacha.

To niewiasta święta
Na obłokach siedzi —
Chmury mają barwę
Zardzewiałej miedzi.

Święte kładzie ręce
Na kolorach tęczy,
Każdy kolor struną
Staje się i dźwięczy.

Najpierw się ozwały,
Niby szklane flety,
Pod Cecylji dłonią
Zimne fiolety.

Zaszeptały piano
Rozżalonem pieniem:
Chciałyby tak bardzo
Złączyć się z czerwienią.

Już im odpowiada
Grom w surowych durach,
Marsz akordów kroczy —
Zrywa się purpura,

Rozpalone niebo
Rudym rytmem orze —
Ciężkie largo stąpa
Wolno poprzez zorze.

Tren za sobą wlecze
Z turkusowych tonów —
Nagle cichną kroki,
W czarnych basach toną.

Bo już się przebudził
Kolor pomarańczy
I w chichocie scherza
Przez oktawy tańczy.

Wszystkie tony zbiera,
Splata je i goni —
Jeszcze raz zaśpiewać!
Jeszcze raz zadzwonić!

Jeszcze raz się złączyć
W kolorowy finał —
Bo już idzie cisza,
Skrzydła swe rozpina.

Jeszcze raz przepędzić
Fortem przez oktawę,
Potem zgasnąć w cieniu
I w wieczornem ave.

I liljowo więdnąć
Niby kwiat cyklamen —
Już niewiasta święta
Gra ostatnie amen.

I ostatni akord
Tony swe rozplata,
Nad nim księżyc wąski
Stanął jak fermata. — —

Artur Marja Swinarski.



J. E. August Kardynał Hlond

Protektor I. Polskiego Kongresu Muzyczno-Liturgicznego

Fot. Rubens

Z PIERWSZEGO KONGRESU MUZYCZNO-LITURGICZEGO

Pierwszy Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny odbędzie się w Poznaniu w dniach 10., 11. 12. września 1929 pod protektoratem J. E. ks. Kardynała Prymasa A. Hlonda — tak obwieściły Polsce pięknie wykonane programy i uroczystościowy numer „Muzyki Kościelnej". Zjechały się muzyków kościelnych, śpiewaków, miłośników i liturgistów z całej Polski poważne zastępy, więcej ich przybyło, niż organizatorzy oczekiwali. I jakkolwiek jeden z drugim prawie się nie znał, nastrój Kongresu był piękny i podniosły, a nawet entuzjazm wszystkich porwał i zjednoczył około idei muzyki kościelnej, obchodzącej w Kongresie swoje święto, zwłaszcza gdy J. E. Kardynał-Prymas w serdecznych i porywających do uczestników odezwał się słowach.

„Rzadko który kongres, a było ich bardzo wiele — mówił m. i. ks. Kardynał — był mi tak bliski, jak kongres muzyczno-liturgiczny, a to dlatego, że i ja kiedyś kierowałem chórem i siedziałem przy organach. Kongres jest mi bliski jeszcze dlatego, że obrady jego zajmują się przedmiotem kultu. Witam was jako przedstawicieli organistów, którzy służą Bogu razem z kapłanami; witam chóry kościelne, podnoszące nasze nabożeństwa, witam tych, co piszą dla Kościoła utwory muzyczne. Witam was wszystkich tu, gdzie stanęła pierwsza Katedra w Polsce, z życzeniem, abyście ze zjazdu wynieśli jak najobfitsze owoce; witam was z życzeniem, aby dzień ten był początkiem nowej ery, dającej Kompozytorom poryw twórczy i natchnienie, a wykonawcom zapał i wytrwanie w służbie dla Kościoła".

Na zebranych zrobiły powyższe słowa potężne wrażenie, które silny znalazło wyraz w manifestacji na cześć Jego Eminencji.

Cele, jakie Kongres sobie wytknął, zostały najzupełniej osiągnięte. Nabożeństwa w katedrze, w farze i w kościele Bożego Ciała wykazały, jak one są piękne, gdy są ujęte w karby przepisów Ko-

ścioła, i według nich wykonane. Msza choralna De Angelis niejednego zastanowiła i pobudziła do refleksji, ile w śpiewie choralnym mieści się cudów piękna i prawdziwego artyzmu, gdy go się pozna, pokocha i z należytem zrozumieniem wykona. Przyznajemy natomiast, że nie każdy chór parafjalny wykona go z takiem mistrzostwem, z jakiem go wykonały katedralne chóry Poznania i Pelplina; nie mogą go jednak zignorować chóry dobre. Że w dziedzinie śpiewu choralnego dużych i pięknych możemy dokonać rzeczy, dowód dało końcowe nabożeństwo, podczas którego wszyscy obecni śpiewali Te Deum.

Uwzględniono również msze polifoniczne; zjednoczone chóry okręgu poznańskiego pod batutą prof. F. Nowowiejskiego wykonały ks. Surzyńskiego Missa Dominicalis, okręg Inowrocławski pod batutą prof. Sobieskiego ks. Gieburowskiego Requiem, a chór katedralny Missa Papac Marcelli Palestriny. Z przykładów tych niech chóry parafjalne wezmą zachętę, ażeby przy uroczystych nabożeństwach, gdy nieraz przepiękne wykonują msze, przecież nie opuszczać części zmiennych choralnych.

Przepisami liturgji są objęte również organy i gra organowa; wielkie w tej dziedzinie dzieją się niestety nadużycia, dlatego uproszono panów profesorów Rutkowskiego z Warszawy, Hermańczyka z Pelplina i Pawlaka z Poznania, którzy na dziełach M. Surzyńskiego, F. Nowowiejskiego, Bacha i Widora wykazali, jak wygląda wzorowa gra organowa; pozatem prof. Rutkowski wygłosił wykład o roli organów w liturgji rzymskiej.

Z okazji kongresu odbył się koncert religijny, poświęcony w pierwszym rzędzie nowoczesnym kompozytorom polskim. Poznaliśmy utwory religijne Wallek-Walewskiego, Ks. Gieburowskiego, ks. Chlondowskiego, F. Nowowiejskiego, Kromolickiego, Herrmanna i ks. Wiśniewskiego, a z Motetu Marjańskiego, z jego tematu i melodji dowiedzieliśmy się, że ks. Kardynał-Prymas również się zajmuje sztuką kompozytorską. Utwory ich, potężne, wspaniałe i piękne — formą swoją i stopniem trudności są napisane dla chórów bardzo dobrych; a tymczasem ogół chórów w Polsce w pierwszem i drugiem dopiero znajduje się stadjum rozwoju; kompozytorowie niechaj to uwzględniają i piszą utwory piękne w stopniu także łatwym i średnio trudnym, inaczej chóry są zniewolone sięgać po utwory — pisane przez „miejscowe siły na własny użytek", i nigdy nie wydostaną się z ciasnego parafjalnego kręgu.

Kongres rozbudził ambicję, będą powstawać nowe chóry, będą się tworzyć nowe okręgi; jeśli Leszno stanęło obok Poznania, a Inowrocław subtelnie wykonuje Requiem ks. Gieburowskiego, to jest niepodobieństwem, ażeby te fakty nie odezwały się echem w Wągrówcu — Żninie, Grodzisku, Szamotułach, Gostyniu itd.

Chóry katedralne Poznania i Pelplina, oraz chóry okręgów Poznańskiego, Inowrocławskiego (dyr. prof. Sobieski) i Leszczyńskiego (prof. Scherwentkie) zjednały sobie serdeczne uznanie i potężny aplaus publiczności, wypełniającej — mimo dnia powszedniego — wielką Aulę Uniwersytecką dosłownie po brzegi; jest to nagrodą za pracę i zachętą zarazem do wytrwania i doskonalenia się.

Wykłady wygłoszono podczas kongresu następujące: Ks. Kan. Lewandowski z Pelplina mówił n. t.: Istota i zadanie kat. muzyki kościelnej; ks. Faustman: Jakiemi drogami urzeczywistnimy wskazania zawarte w Motu Proprio i w Divini Cultus; prof. Rutkowski: Rola organów w liturgji rzymskiej; i dr. Zieliński z Poznania: Współpraca inteligencji w dziedzinie muzyki kościelnej. — Kongres w pierwszym i w trzecim dniu uchwalił rezolucje, które podajemy osobno.

Z pewnością zdajemy sobie sprawę z niedociągnięć i z uchybień; niemniej pozostanie prawdą: Pierwszy Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny jest zdarzeniem historycznem w dziejach muzyki kościelnej na ziemiach polskich, i w rozwoju narodowej kultury wogóle; w uczestnikach pozostawił miłe niezatarte wrażenie, że praca dla muzyki kościelnej jest rzetelną służbą wobec Kościoła i Ojczyzny.

Dzień św. Cecylji. Dzień 22 listopada i niedziela po św. Cecylji niech będą dniami propagandowemi na rzecz śpiewu kościelnego a zwłaszcza chórów kościelnych. Duchowieństwo zechce wygłosić kazanie o śpiewie kościelnym, a wieczorem niech się odbędą wieczornice z odpowiedniem przemówieniem i koncertem chóru kościelnego. Materjał na kazanie i przemówienie łatwo znaleść w dotychczasowych numerach „Muzyki Kościelnej".

Prosimy Wielebne Duchowieństwo i pp. Organistów o zajęcie się zorganizowaniem dnia propagandowego w parafji.

PRZEMÓWIENIE PREZESA KS. FAUSTMANA WYGŁOSZONE NA OTWARCIU KONGRESU 10 WRZEŚNIA 1929 R.

Eminencjo!

Szanowny Panie Delegacie Min. W. R. i O. P.!

Łaskawi Państwo!

W ostatniem ćwierć-wieczu została uwaga świata katolickiego zwrócona na dziedzinę służby Bożej nadzwyczaj piękną i doniosłą, a mianowicie na liturgję i na muzykę kościelną.

Zdarzeniem, które wzmogło zainteresowanie się muzyką kościelną, było ogłoszenie Motu Proprio Piusa X. dnia 22 listopada 1903 r., a drugiem — encyklika obecnego Papieża Piusa XI. Divini Cultus, ogłoszona w grudniu u. r., w srebrny jubileusz Motu Proprio, którą Ojciec Św. orędzie Piusa X. potwierdza i uświęca.

Z tego powodu odbyły się we wszystkich krajach katolickich wspaniałe uroczystości i kongresy muzyczno-liturgiczne; kraje te posiadają już od dawna, bo od lat 50 do 70, związki dla pielęgnowania liturgji i muzyki kościelnej, t. zw. związki cecyljańskie i gregorjańskie.

U nas zorganizowana praca na tem polu rozpoczęła się dopiero przed trzema laty. Powstał najpierw w archidiecezji Gnieźń.-Poznańskiej Związek chórów kościelnych pod wezwaniem św. Grzegorza, posiadający własny organ p. t. „Muzyka Kościelna", w ślad za nami zorganizowało się kilka innych diecezyj, i, ażeby wszystkie do pracy zachęcić, a własny wysiłek podwoić, odważyliśmy się zwołać dzisiejszy Pierwszy Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny.

Kongres pragnie dać chórom kościelnym wytyczne dla ich pracy, chce zwrócić uwagę na osobę organisty, na konieczność jego muzycznego przygotowania, oraz pragnie zespolić inteligencję muzyczną dla współpracy w naszych szeregach i w naszem piśmie.

Protektorat nad kongresem raczył objąć J. E. ks. Kardynał-Prymas. Sam znawca i miłośnik muzyki otacza pracę naszą swoją życzliwością i opieką. Składam Eminencji w imieniu naszego związku serdeczną podziękę wraz z zapewnieniem, że praca nasza wierną będzie wobec Kościoła służbą.

W długim szeregu związków stojących w służbie Akcji Katolickiej nasza organizacja jest najmłodszą, niemniej — w tym silnym łańcuchu pracy zbiorowej pragniemy być ogniwem pożytecznem, skupiającem tych, którzy in hymnis et canticis służą Kościołowi.

Witam więc serdecznie wszystkich śpiewaków i muzyków, witam również wszystkich Czcigodnych Gości.

W szczególniejszy sposób witam Szanownego Pana Delegata Ministerstwa W. R. i O. P., i wyrażam radość, że rząd zainteresował się naszym kongresem i naszą pracą. Nie ulega wątpliwości, że praca nasza ma charakter narodowy, że ma wartość społeczną i w wysokim stopniu kulturalną, gdyż chóry nasze, kierowane przez tysiączne rzesze polskich organistów, ogarniające siecią swoją cały kraj, przyczyniają się do umuzykalnienia społeczeństwa i tworzą środowiska sprzyjające rozwojowi talentów muzycznych, a nawet genjuszów. Dość wspomnieć, że tacy mężowie jak Palestrina, Bethoven, Mozart, Antoni Bruckner i nasz Stanisław Moniuszko śpiewali jako chłopcy w chórach kościelnych i zasiadali przy organach.

Świadomi więc swego zadania wobec Kościoła i Narodu zwracamy się pełni miłości i uległości ku Stolicy Piotrowej, na której zasiadali Grzegorz W., Pius X., i skąd popłynęła na cały świat encyklika Divini Cultus obecnego Papieża Piusa XI.

Pełni uszanowania zwracamy się ku Głowie Państwa naszego, któremu związek nasz pragnie przysporzyć pożytku i chwały, i zagajając Pierwszy Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny wznoszę okrzyk:

Ojciec św. Pius XI., oraz Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki niech żyją!

Ks. Kanonik Lewandowski — Pelplin

ISTOTA I ZADANIE MUZYKI KOŚCIELNEJ

Sztuka była w służbie Bożej zawsze czynną. Każda sztuka jako wyraz piękna pochodzi od Boga, który jest źródłem wszelkiego piękna, przejawiającego się w malarstwie, budownictwie, rzeźbiarstwie, muzyce itd.

Sztuka muzyczna stanowi w formie śpiewu istotną część uroczystego nabożeństwa, tak że nabożeństwo bez śpiewu jest wpraw-

dzie możliwe, lecz nie będzie ono wtenczas uroczystem. Można śmiało twierdzić, że z wszystkich sztuk sztuka śpiewu liturgicznego jest szczególnie wyróżniona. Przez oko wchodzi zachwyt do duszy człowieka, ale przez ucho porusza się serce jego, nastraja go, porusza wolę i skłonności do dobrego; muzyka jest więc najbliższą drogą do nawrócenia. Muzyka zmogła surowego zwycięzcę Bagdadu Murada IV, na którego ani Rafael ani Coregio nie zrobiliby żadnego wrażenia.

Kościół otaczał muzykę swoją szczególną opieką. Dla budownictwa np. ani dla malarstwa kościół nie przepisał żadnego stylu, lecz dla śpiewu stworzył osobny rodzaj, osobny styl, styl gregorjański i oficjalnie uznał go jako śpiew swój, jako śpiew kościelny

Cała liturgja zawiera w sobie śpiew gregorjański, cała liturgja kościoła jest muzyką. Żadna sztuka nie jest liturgji tak bliską, tak z nią złączona jak śpiew, który jest przez kościół nie tylko dozwolony, lecz wyraźnie przepisany, i to przepisany co do tekstu i w chorale także co do melodji. Śmiało można powiedzieć, że śpiew jest pierwszym darem Zbawiciela dla swego kościoła. Kiedy w prostej stajence Betleemskiej odbywało się pierwsze nabożeństwo, zesłały nieba swoje chóry anielskie, ażeby pierwszą jutrznię swojemi uświetniły pieniami. Śpiew towarzyszył ustanowieniu Ofiary N. T. w wieczerniku; pienia chwały i uwielbienia nucono przy zakładaniu pierwszej gminy chrześcijańskiej.

Śpiew ma to pierwszeństwo przed innemi sztukami, że jest najstarszą służebnicą Boga i kościoła, ma także pierwszeństwo bezpośredniej i najbliższej służby w liturgji przy ołtarzu. Muzyka jest w służbie ołtarza, a więc nie ma w kościele rządzić, dominować, tylko ma służyć, podporządkować się rozmaitym przepisom Kościoła, który żąda muzyki przez siebie przepisanej lub najwyżej dozwolonej, a nie pozwala na żadną muzykę świecką, i to w tym celu, ażeby treść i tekst liturgji, owe najwznioślejsze modlitwy i rozmowy z Bogiem, tem wyraźniej i jaśniej wychodziły a przez to serca ludzkie łatwiej i bliżej do Boga się podnosiły.

Jednakżeż celem muzyki kościelnej nie jest subjektywne zbudowanie i pobudzenie ogólnych uczuć pobożności, tylko uczczenie Boga i podniesienie nabożeństwa w sposób naturalnie taki, że przezeń i serce i zmysły człowieka do Boga się podnoszą.

Spytajmy teraz, jakie przymioty musi mieć katolicka muzyka kościelna.

Pierwszem źródłem przepisów dla muzyki kościelnej jest Caeremoniale Epporum, z którego wyrosło i dokładne, obszerne wydało przepisy Motu Proprio Piusa X.

Caeremoniale pisze wyraźnie: zważać trzeba na to, aby gra organowa nie była wyuzdana i nieczysta, aby śpiewy nie były takie, że z odprawiającem się nabożeństwem żadnej nie mają łączności, a już zupełnie nie są dozwolone rzeczy świeckie i wesołe. Święta ma być muzyka kościelna, święta dla miejsca świętego, bo rozbrzmiewa w Domu Bożym, święta dla czasu, podczas którego odprawia się Msza św. lub kościelne officium. A więc nic świeckiego i nic teatralnego nie ma miejsca w kościele, żadne barkarole żadne arje operowe, żaden marsz żałobny chociażby był Chopina, ani żaden marsz tryumfalny choćby Wagnerowski. Słowem zakazane są rzeczy jakiejkolwiekbądź świeckiej formy. Nic świeckiego, choćby nawet miało charakter religijny np. wyjątki z oratorjum nie jest uprawnione do śpiewu kościelnego. Z tego powodu nawet dzieła muzyków genjalnych jak msze Haydena, Mozarta, Bethovena, Cherubiniego itd. nie mają charakteru kościelnego. Względny charakter kościelny ma nasz Moniuszko, a z Mozartowskich mszy odpowiadają stylowi kościelnemu msza VIII. w F i IX w D-dur z akompanjamentem dwojga skrzypiec i organów.

Krótko jeszcze i ogólnie: co należy śpiewać.

Sam rozum wskazuje, że śpiew kościelny co do treści i formy nie może podlegać samowoli jednostki. Tak jak przy Mszy św. jest wszystko dokładnie podane, tak i śpiew kościelny jest ujęty w dokładne przepisy. Zakradł się bowiem zły zwyczaj, że chóry albo opuszczają przepisane części choralne, albo zmieniają nawet tekst, skrócają go jak w Gloria i w Credo. Dlatego kongregacja rytu już w roku 1643 rozporządziła: niewolno tekstu Pisma św. zmieniać przez przestawienie słów, aby je do kompozycji dostosować, tak że nie muzyka Pismu św. jak być powinno, tylko Pismo św. muzyce służy. Późniejsze rozporządzenie kongregacji w roku 1884 opiewa, że każda muzyka jest wzbroniona, w której najmniejsze nawet słowo liturgicznego tekstu się opuszcza, przestawia albo za często powtarza, tak że treść jest niezrozumiała.

Główną więc zasadą jest śpiewać tekst cały, niezmieniony, forma muzyczna tekstu jest dopiero na drugiem miejscu, jakkolwiek nie powinna być mniej ceniona albo zaniedbywana.

Co trzeba podczas Mszy św. śpiewać? odpowiedź: stałe i zmienne części. Tak głoszą rubryki twarde i niewzruszone.

Żeby ściśle i sumiennie życzenia i przepisy kościelne wykonać, jest koniecznie potrzebny chór kościelny. Organista sam tu nie wystarcza. Jeżeli zaszczytne są urzędy kościelne wogóle i pełne zasług, to doprawdy powiedzieć to można o chórze kościelnym. Przez długie wieki znajdowało się miejsce, gdzie chór kościelny śpiewał, także chórem nazywane, niedaleko ołtarza, jak to jeszcze mamy w wielu katedrach i wielu innych kościołach, a śpiewacy na znak, że czynny przy Św. liturgji biorą udział, nosili specjalne szaty kościelne. Otóż śpiewacy wykonując święty i honorowy urząd oddają tu na ziemi w imieniu parafji, w imieniu wiernych w sposób doskonalszy cześć Trójcy Przenajświętszej, spełniając przez to ich obowiązki i zadania. Stąd też i życie prywatne śpiewaków i całe ich zachowanie przy świętych czynnościach na chórze powinno być święte. Zachowanie się na chórze powinno być poważne i skupione, co przyczynia się zresztą do doskonalszego wykonania utworu, i więcej uwagi poświęcą dyrygentowi, a zamiast zgorszenia większy dla parafjan będzie duchowy pożytek. Że dyrygent powinien być dla wszystkich najlepszym wzorem, to chyba jest rzeczą zupełnie jasną. Jest rzeczą konieczną, ażeby śpiewacy kościelni pamiętali o tej duchowej stronie swego zadania i śpiew kościelny uważali jako szczególnie ważną i piękną formę modlitwy. Na zachodzie chóry kościelne gremjalnie przystępują do Sakramentów św., ażeby w sobie podtrzymać ducha religijnego. Piękny ten zwyczaj niech sobie nasze chóry przyswoją.

Zestawienie chórów. Chórem idealnym jest chór mieszany z chłopcami w górnych głosach, dla braku tychże siły żeńskie są dozwolone. Nie powinno się natomiast angażować innowierców, co najwyraźniej zakazują przepisy kościelne.

Następnie chór kościelny powinien cieszyć się szczególną opieką rządcy kościoła i parafji, powinien być benjaminkiem w rodzinie organizacji parafjalnych.

Rzecz jasna, że chór kościelny jako tako wprawiony winien pielęgnować chorał gregorjański, następnie stałe części mszy łacinskich, dalej i polskie msze, naturalnie kościelne podczas cichych Mszy św. pieśni ludowe. Także bardzo dobre chóry niechajże swego obowiązku wobec pieśni ludowych nie zaniedbują, niech ich nie uważają za nudne, i odpowiednie jedynie dla prostaczków i dziad-



Ks. Faustman
prezes Zw. Chórów Kościelnych
i redaktor „Muzyki Kościelnej"



Feliks Nowowiejski
Kompozytor i dyrygent — Dyrektor artystyczny Zw. Chórów Kościelnych

ków kościelnych. Punktem honoru każdego chóru kościelnego powinno być, ażeby bezwzględnie w każdej świątyni śpiewano poprawnie i wzorowo Godzinki, Gorzkie Żale i wszystkie nasze pieśni polskie.

W każdym razie zadania i obowiązki chóru kościelnego są piękne, szczytne, zasługujące na wielkie uznanie. Parafja bez chóru kościelnego nie stoi na wyżynie, i nie spełnia swoich obowiązków liturgicznych. Tam gdzie chór jest, powinien być wspierany przez całą parafję, bo tylko przy poparciu przez proboszcza i parafję chór kościelny sprosta całkowicie swemu zadaniu, przyczyni się w szczególniejszy sposób do powiększenia chwały Bożej, spełni w zastępstwie wiernych to co im kościół i kościelna liturgja przepisują. Dobry chór parafjalny wielką będzie pomocą dla duszpasterza i ciągłem w parafji echem jego kapłańskiego wezwania: Sursum corda!

Referat X. Faustmana.

JAKIEMI DROGAMI URZECZYWISTNIMY WSKAZANIA ZAWARTE W „MOTU PROPRIO" I „DIVINI CULTUS"

„Motu Proprio" Piusa X. i „Divini Cultus" Piusa XI. — to Magna Charta muzyki kościelnej, to muzyczny dekalog, obowiązujący w równej mierze duchowieństwo, muzyków i wiernych. Jeżeli doniosłe te przepisy, które w pełnem dopiero zastosowaniu okazują całe piękno śpiewu kościelnego i świętość rzymskiej liturgji, dotychczas — mimo upływu ćwierć wieku od ogłoszenia „Motu Proprio" — zaledwie w części tylko znalazły zastosowanie, to muszą być przyczyny, które wykonanie ich wstrzymują lub utrudniają.

Istotnie, jeżeli porównamy nasz kraj z innemi katolickiemi krajami pod względem muzyki kościelnej, i stwierdzimy, że gdzieindziej reformę muzyki kościelnej posunięto walnie naprzód, to wypłynie dla nas wniosek, że musimy wytężyć wszystkie siły, ażeby trudności pokonać i utorować wolną drogę dziełu reformy muzyki kościelnej.

Najgłówniejszą przeszkodą w zastosowaniu przepisów kościoła tyczących śpiewu kościelnego należy szukać w niedostatecznem przygotowania większości organistów, chociaż trzeba przyznać, że

posiadamy już poważny zastęp dobrych organistów. Pierwszą zatem naszą troską winno być staranie się o szkoły organistowskie w każdej diecezji, i choćby jedną szkołę wyższą dla całego kraju.

Drugą przeszkodę stanowi niedostateczne uposażenie organisty, nieraz bardzo dobrych i to w parafjach finansowo silnych. O tem jednakżeż szczegółowiej jutro będzie mowa — na zebraniu organistów.

Czy jednakżeż te dwie przeszkody zwalniają organistów od obowiązku zapoznania się z przepisami Kościoła i kształcenia się w obranym zawodzie? Całkiem nie! Czas obecny jest czasem społecznej samopomocy i dalszego kształcenia się za pomocą kursów uzupełniających. Tego środka muszą się chwycić organiści, tą drogą muszą pójść związki organistowskie, które winny rok rocznie, stale o pewnym terminie i na pewien okres urządzać dla organistów kursy uzupełniające. Będzie z tego korzyść podwójna, i dla organistów, którzy przez kursy fachowe wiadomości swoje uzupełnią i korzyść będą mieli z należenia do związku, i związki organistowskie, które tą drogą liczbę swoich członków powiększą i ich do związku przykują.

Jednym z najważniejszych środków podniesienia stanu muzyki kościelnej i urzeczywistnienia postulatów piusowych jest tworzenie chórów kościelnych, nakazane zresztą artykułem 27 „Motu Proprio". Wiemy, że według ścisłych przepisów należałoby tworzyć chóry z chłopcami w sopranie i alcie, jednakżeż ten stan rzeczy osiągniemy dopiero wtenczas, gdy będą spełnione wszystkie inne warunki, o których mówi niniejszy referat. Narazie róbmy to co jest możliwe, co w naszych siłach. Niech będą po większych parafjach chóry mieszane, niech w małych parafjach będą jedno- lub dwugłosowe chóry, niech takie małe chóry najpierw wyrabiają słuch i głos śpiewaków, gdyż wiemy chyba wszyscy, jak mało umuzykalnionem jest nasze społeczeństwo, a z surowym materjałem nie podobna wykonywać zaraz zgóry mszę gregorjańską — lepiej więc śpiewać najpierw pieśni polskie na jeden głos, potem na dwa, ażeby zwolna wćwiczyć mszę choralną np. De Angelis, i tak krok za krokiem dążyć do tego ideału, jaki nam podaje „Motu Proprio". Zresztą każdy chór kościelny powinien z szczególniejszym pietyzmem pielęgnować polską pieśń kościelną, i dążyć do tego, ażeby wierni ją pokochali i śpiewali. Pozatem lepiej będzie, jeżeli chór będzie śpiewał poprawnie polską pieśń kościelną, niż źle cho-

rał gregorjański i denerwował kapłana i wiernych. Natomiast niedopuszczalną jest rzeczą, ażeby chór dobry, zdolny do wykonywania najtrudniejszych utworów, opuszczał zmienne części choralne, i nigdy nie śpiewał mszy gregorjańskiej. Taki chór zatraca charakter chóru kościelnego. Ubolewania godnem jest to, że nieraz kapłani sami utrudniają i uniemożliwiają wykonywanie śpiewu według nakazu Kościoła, żądając opuszczania części choralnych, skracania Gloria i Credo, ażeby nabożeństwo rzekomo się nie przedłużało; w tym celu posyłają nieraz w czasie nabożeństwa od ołtarza ministranta lub kościelnego z odpowiedniem poleceniem. Takie polecenia są sprzeczne z przepisami, pozatem obrażają i zniechęcają członków chóru.

Co innego, gdy chodzi o śpiew zły, niegodny kościoła, gdy z winy organisty i chóru śpiew denerwuje wszystkich, — w takich wypadkach lepiej że kiepski organista i kiepski chór zamilkną.

Ażeby być w posiadaniu dobrego chóru, zaleca się tworzyć jedno- i dwugłosowe chóry dziatwy szkolnej, jak wogóle lekcje śpiewu kościelnego w szkołach wymagają większej niż dotąd opieki ze strony władz szkolnych, nauczycieli, XX. Prefektów i Proboszczów.

Dojście do celu wskazanego przez orędzie Papieskie ułatwi organistom i chórom wspólna praca w organizacjach naszych, w naszych związkach. Obowiązkiem każdego organisty i każdego chóru jest należeć do związku, i czytać związkowy organ, jaki wydajemy pod tytułem „Muzyka Kościelna". Pismo to bezwzględnie kształci i poucza naszych członków.

W akcji naszej jest niezmiernie ważną rzeczą uświadamiać i informować społeczeństwo o naszych celach i naszych zadaniach. W tej sprawie niezmierną nam usługę wyświadczą zjazdy diecezjalne, ogólne kongresy, jak obecny, oraz koncerty religijne, zwłaszcza gdy są połączone z wykładem o muzyce kościelnej i o liturgji. Rzeczy te są społeczeństwu całkiem nieznane, trzeba więc o nich mówić, a także w pismach codziennych odpowiednie zamieszczać artykuły.

Jest jeszcze jedna droga wiodąca do celu, która jest zdolna w najwyższej mierze pracę naszą ułatwić, i uchronić ją zarazem — co z naciskiem podkreślam od upadku i rozbicia. Jestto sprawa utworzenia osobnej komisji dla spraw organistowskich i muzyki kościelnej przy kurji biskupiej każdej diecezji. Rzecz ta należy jed-

nakżeż do kompetencji najdostojn. Episkopatu, i do Niego kongres dzisiejszy zanosi prośbę, ażeby tę sprawę pod życzliwą chciał wziąć uwagę. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przy poparciu władzy duchownej praca dla muzyki kościelnej w poszczególnych diecezjach nabrałaby rozmachu i na lepsze weszłaby tory. Dzisiaj wypada nam jeszcze stwierdzić, że na tem polu przewyższają nas narody daleko mniejsze jak np. Belgja lub Hiszpanja.

A jesteśmy przecież narodem katolickim, liczebnie silnym, a kraj zasiany katedrami, klasztorami, kolegjatami i wiejskiemi kościółkami. Czego moglibyśmy dokonać, gdybyśmy dla sprawy muzyki kościelnej w całej pełni wyzyskali tysiączne szeregi naszych organistów i zapał naszej młodzieży, garnącej się do naszych chórów. Że ludzi nie brak, że zapał jest, poświadcza ten dzisiejszy I. Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny. Niech zapał nie stygnie, przeciwnie niech się wzmaga i coraz szersze zatacza kręgi.

Niech każdy muzyk kościelny stanie się apostołem i misjonarzem ideałów Piusowych, i wzorem Grzegorza Wielkiego, pilnie w swoim chórze pracuje, wytrwale, cierpliwie, z poświęceniem — to będziemy z tej pracy sami mieli zadowolenie, i wypłynie z niej pożytek dla Kościoła i Ojczyzny.

ROLA INTELIGENCJI W RUCHU KOŚCIELNO-MUZYCZNYM

W artykule wstępnym numeru uroczystego „Muzyki Kościelnej“ daje J. E. X. Kard. Hlond wyraz bardzo optymistycznym zapatrywaniom na ciągłą poprawę w naszych stosunkach kościelno-muzycznych.

Optymizm ten jest oczywiście zupełnie uzasadniony. Intenzywna praca czynników do tego powołanych zaczyna już wydawać swoje plony. Nie możemy jednak zamykać oczu na to, że dużo, bardzo dużo jeszcze na tem polu zostaje do zrobienia. Nie zawadzi więc uprzytomnić sobie stan, w którym obecnie znajduje się nasza muzyka kościelna i postawić postulaty, które stawiać trzeba na tem polu pod względem współpracy czynnika najwięcej powołanego do organizacji i propagandy w dziedzinie podniesienia poziomu muzyki kościelnej, jakim jest i tu, jak na wszystkich innych polach życia umysłowego, nasza inteligencja.

Jeżeli chodzi o pracę organizacyjną, to któż miałby być do tego powołany, jeżeli nie muzyk poważny, posiadający głębokie wykształcenie na polu swojej sztuki.

Nie będę tu powtarzał tysiąckrotnie już wypowiedzianych skarg na brak zainteresowania dla muzyki kościelnej wśród księży, oraz na brak należytego wykształcenia zawodowego, a więc brak odpowiedniego przygotowania do obowiązków zawodowych wśród organistów. Są to rzeczy ogólnie znane i w ciągu obecnego zjazdu już kilkakrotnie poruszane.

Jeżeli jednak już w tych kołach, które, zdawałoby się, najwięcej powinny być do tego powołane, widać taki brak zainteresowania i przygotowania do zajęcia się sprawami muzyki kościelnej, to cóż dopiero powiedzieć o tej części inteligencji, nie związanej bezpośrednio z ruchem kościelno-muzycznym, a w szczególności o przedstawicielach naszej muzykologji.

A jednak dla inteligenta o należytem wykształceniu muzycznem otwiera się w pracy nad podniesieniem poziomu muzyki kościelnej nadzwyczaj wdzięczne pole działalności.

Ważną rolę może inteligent muzyczny odegrać w organizacji chórów.

Jeżeli posiada odpowiedni dar organizacyjny, to zebranie chóru i zaprowadzenie w nim należytej dyscypliny będzie dla niego rzeczą łatwą. Jego wykształcenie muzyczne uzdolni go do głębszego zainteresowania członków chóru dla jego zadań, da mu możność do odpowiedniego oddziałania na nich w kierunku coraz większego pogłębiania ich znajomości muzyki i rozpoznawania dobrej muzyki od bezwartościowej i do użytku w kościele nieodpowiedniej. Wiadomości jego dadzą mu możność do uczynienia wyboru odpowiednich utworów i do odrzucenia tego, co nie odpowiada jego przekonaniom o istocie muzyki wogóle, a kościelnej w szczególności.

Co do udziału w chórach, to trudno zresztą wymagać od przedstawicieli inteligencji, żeby zgodzili się śpiewać pod dyrekcją ludzi, których wykształcenie nie odpowiada ich własnemu, i którzy nie są w stanie doprowadzić muzyki w tych chórach do stanu, którego wymaga ich poziom duchowy i poczucie estetyczne.

Muzyka w kościele powinna być tłem dla akcji liturgicznej, odbywającej się przy ołtarzu. Przy całej piękności i powadze, przy całej staranności wykonania, nie powinna ona się jednak nigdy zbytnio wysuwać na pierwszy plan, powinna raczej przyczyniać

się do wzbudzenia w wiernych uczuć religijnych i do skoncentrowania ich uwagi na nabożeństwie. Nigdy kościół nie powinien zamieniać się w salę koncertową, gdzie muzyka odgrywa rolę najważniejszą, a nabożeństwo schodzi na drugi plan.

Ten cel spełnia najlepiej chorał gregorjański, wiekową tradycją z kościołem związany i przez niego uznany jako oficjalny śpiew kościelny.

Od każdego więc, kto pracuje w organizacji chórów kościelnych, wymagać trzeba przedewszystkiem należytej znajomości tego przedmiotu, żeby sam nietylko mógł dążyć do jaknajlepszego wykonania chorału przez powierzony jego kierownictwu chór, ale też żeby mógł swojemu zespołowi wpoić przekonanie, że ten skromny, przez ogół jeszcze niedoceniany w wysokiej swojej wartości artystycznej starożytny śpiew jest właśnie tym rodzajem muzyki kościelnej, który najwięcej nadaje się do użytku w kościele i który tam powinien bezwarunkowo stać na pierwszem miejscu.

Najwięcej miejsca w repertuarze naszych chórów zabiera śpiew wielogłosowy. Tu inteligentny kierownik chóru ma bardzo wdzięczne zadanie doboru odpowiednich utworów z bogatej literatury wszystkich okresów, nadającej się do wykonania w kościele. Nie wszystko bowiem, co kiedykolwiek było na teksty kościelne skomponowane, nadaje się też do wykonania podczas nabożeństwa. Kierownik chóru nie powinien się poddawać upodobaniom członków swojego chóru o często bardzo niewyrobionym guście muzycznym, ale powinien się starać wpłynąć na nich, żeby ich zrozumienie istoty i zadań muzyki kościelnej poprowadzić na wyższe tory. Nie powinno się więc śpiewać każdej kompozycji, na tekst kościelny napisanej, bez względu na to, czy jej muzyka jest odpowiednia do kościoła, albo też bez względu na to, czy epoka, z której pochodzi, zgadza się z naszemi zapatrywaniami co do stylu kościelnego. Takiego wyboru oczywiście będzie mógł dokonać tylko muzyk o gruntownem wykształceniu i dobrym, wyrobionym sądzie estetycznym.

Pod względem zespolenia z akcją liturgiczną, najwięcej do chorału gregorjańskiego zbliżają się utwory kompozytorów 16—17 w. Te jednak ze względu na trudności, związane z ich wykonaniem, będą zawsze dostępne tylko lepszym chórom. Mało zgadzają się z naszemi zapatrywaniami kompozycje epoki klasycznej i roman-

tycznej, które tylko z wielką ostrożnością i starannym doborem stosować można, jeżeli już chce się je wykonać w kościele.

W twórczości nowszej i najnowszej na polu muzyki kościelnej doświadczony i dobrze orjentujący się muzyk znajdzie dużo ziarna dobrego, ale więcej jeszcze plew bezużytecznych, które stanowczo powinien odrzucić mimo, iż są one często wykonywane i odpowiadają zamiłowaniom niewyrobionego muzycznie ogółu.

Nie mogę cytować przykładów, gdyż — nie wstydzę się przyznać do tego — nie znam tego rodzaju literatury muzycznej prawie zupełnie. Każdy dyrygent znający literaturę, będzie wiedział, co mam na myśli. Jedna tylko taka rzecz utkwiła mi w pamięci, którą kilka razy zdarzyło mi się słyszeć w różnych kościołach poznańskich, mianowicie jakieś okropne Ave maris stella o zupełnie prymitywnej budowie harmonicznej i trudnej do prześcignienia trywialności i ordynarności melodji. Kompozycję tę przytaczam tu, bo widocznie musi się ona cieszyć pewną wziętością w naszych chórach.

Jeżeli tu już wykształcony kierownik chóru ma wdzięczne zadanie kierowania gustem muzycznym swojego chóru i uczenia go odróżniać dobre od złego, to jeszcze może ważniejszem zadaniem byłoby zastosowanie tych zasad do występów solowych, cieszących się taką wziętością w szeregu naszych kościołów poznańskich prawdopodobnie też gdzieindziej.

To, co na tem polu nieraz słyszeć można, przejmuje wprost zgrozą muzyka, mającego należycie wyrobiony sąd estetyczny i odpowiednie zrozumienie dla wymagań, które stawiać należy muzyce kościelnej. W moich wędrówkach po kościołach poznańskich słyszałem dużo takich występów solowych, z których mało było dobrze wykonanych pod względem artystycznym, a jeszcze mniej dobrych co do doboru utworów.

Moim zdaniem tego rodzaju sola w kościele są właściwie niedopuszczalne, gdyż są one zawsze w wielkiej mierze więcej popisem próżności ludzkiej niż służbą Bożą, i zawsze będą raczej przeszkadzały w nabożeństwie niż służyły do jego pogłębienia. Tam, gdzie jednak tego zła uniknąć nie można, powinien inteligentny kierownik chóru starać się doprowadzić do stanu, któryby usunął przynajmniej najgrubsze niedomagania na tem polu. Powinien się przedewszystkiem starać doprowadzić do tego, żeby poziom artystyczny takich produkcyj był przynajmniej znośny, powinien dalej zwró-

cić uwagę swoim solistom, żeby wykonywali tylko rzeczy poważne, nie uwłaczające godności przybytku Bożego. Powinien więc starać się np. wytłomaczyć, że tak ulubiona przez szeroką publiczność, ale muzycznie małowartościowa, ckliwo-słodkawa i salonowo gładka melodja Ave Maria Gounoda nie jest kompozycją kościelną i bezwarunkowo nie powinno się jej w kościele ani śpiewać ani grać na jakimkolwiek instrumencie, że często śpiewane Ave Maria Kückena jest utworem płytkim i bezwartościowym z dawno przebrzmiałych czasów, i to utworem salonowym, a nie kościelnym, że wreszcie za profanację wprost należy uważać wykonywanie utworów czy to ckliwo-sentymentalnych, czy też teatralno-patetycznych, przypominających w fakturze jakieś tam arje z jakichś dawno zapomnianych oper drugo- i trzeciorzędnych kompozytorów włoskich. Za to powinien starać się skierować uwagę solistów na zewnętrznie mniej efektowne, ale muzycznie wartościowe i w nastroju godne domu Bożego utwory.

Podobnie, jak chorał gregorjański, tak i śpiew ludowy bywa często niedoceniany pod względem wartości artystycznej i znaczenia kulturalnego.

Zadaniem dobrego kierownika chóru byłoby wykazanie, że nasze stare i piękne śpiewy kościelne należą do najcenniejszych zabytków naszej kultury. Powinien albo sam należycie opracować i zharmonizować śpiewy, w danym kościele używane, albo postarać się o tego rodzaju opracowania, jeżeli chodzi o wielogłosowe ich wykonanie przez chór. Drugiem, niemniej wdzięcznem i pięknem zadaniem jego byłoby wćwiczenie tych melodyj w wykonaniu jednogłosowem, żeby przez takie wzorowe ich wykonanie wpłynąć za pomocą chóru na śpiewający lud i podnieść przez to ogólny poziom śpiewu ludowego.

I jedno i drugie złączone jest ściśle z pracą naszych muzykologów nad zbieraniem naszych melodyj ludowych i krytycznem ich opracowaniem, które tworzy bardzo wdzięczną dziedzinę dla muzyków, chcących się jej poświęcić.

W pracy praktycznej i organizacyjnej wskazać należy jeszcze na konieczność współpracy specjalistów na polu organów i dzwonów. Jeden i drugi z tych przedmiotów wymaga specjalnych znawców, którzy mogliby udzielać swojej rady przy opracowywaniu dyspozycyj i kosztorysów oraz prowadzić nadzór nad wykonaniem praktycznem organów i badać je przy odbiorze. Badanie dzwonów,

dziedzina tak trudna i wymagająca zupełnie specjalnych studjów, jest również skazana na współpracę inteligencji w tym kierunku umyślnie wyszkolonej.

Żadna więc dziedzina praktycznej pracy kościelnej muzycznej nie może się obejść bez udziału inteligencji, wszędzie współdziałanie muzyków o specjalnem wyszkoleniu czy to w kierunku dyrygowania chórami, czy też organów lub dzwonów powinno dawać pracy na tych polach odpowiedni kierunek, wprowadzić ją na tory, umożliwiające postawienie jej na jak najwyższym poziomie. Do takiego podniesienia poziomu muzyki kościelnej powinna się przyczynić nietylko ta część inteligencji, która i tak już z urzędu zobowiązana, jest do pracy nad jej udoskonaleniem, mianowicie księża, organiści i dyrygenci chórów, ale też inteligencja świecka, na ogół zdala od tych usiłowań stojąca, która w szerszej mierze powinna brać udział w pracy w związkach chórów kościelnych i organistów. Dużo dobrego możnaby zdziałać przez wciągnięcie do współpracy młodzieży akademickiej, która z właściwym młodzieży idealizmem wlałaby świeżą krew w związki chórowe i przyczyniła się do ich ożywienia.

Przy takiej intensywnej współpracy inteligencji moglibyśmy z czasem dojść do wyników takich, jakie notuje się z zagranicy, gdzie np. w Hiszpanji podobny do naszego zjazd zgromadził około 4000 uczestników, a na czele każdej jego komisji stał biskup.

Tak wyobrażam sobie w grubych zarysach współpracę inteligencji na polu pracy praktycznej i organizacyjnej.

Drugiem, niemniej wdzięcznem polem działania jest współpraca w pismach muzycznych, które u nas właśnie z braku poparcia ze strony inteligencji często kuleją i upadają.

Ta współpraca odnosi się oczywiście w pierwszym rzędzie do redagowania czasopism i nadawania im właściwego kierunku.

Poza tem praca inteligencji w czasopismach polega na zasilaniu ich artykułami z tych działów muzyki, które wyżej już scharakteryzowałem przy omawianiu pracy na polu praktycznem.

A więc przedmiotem tych artykułów mogłyby być takie kwestje jak historja i rozwój chorału gregorjańskiego, stosunek kościoła do niego w poszczególnych epokach, jego wartości artystyczne, budowa formalna i wszystko inne, co się wiąże z chorałem. Dalej śpiew polifoniczny w różnych perjodach historji muzyki i kwestje związane z jego rozwojem, rozporządzenia kościelne, do niego się

odnoszące, jego zastosowanie w kościele, kwestja użycia instrumentów i rola organów przy jego akompanjamencie. Duże przysługi oddałyby kierownikom chórów artykuły o literaturze na chóry, biorące pod krytyczną lupę to, co się na tem polu ukazało i ułatwiające tem samem należyty dobór repertuaru.

Wszystkie te kwestje powinny znaleźć swoje oświetlenie w pierwszym rzędzie pod kątem widzenia naszych stosunków i potrzeb, a przy artykułach historycznych powinno się traktować rzeczy z szczególnem uwzględnieniem historji muzyki u nas w Polsce. Bardzo piękne, rozległe pole do pracy otwiera się przytem folklorzystom, którzy zechcieliby zająć się zbieraniem naszych śpiewów ludowych, ich krytycznem opracowaniem oraz oświetleniem ich powstania i historji.

Duże zasługi mogliby dalej zdobyć sobie specjaliści od organów i dzwonów, ogłaszając artykuły o tych przedmiotach, orjentując w możliwie przystępny sposób tych, którzy z tem z urzędu mają do czynienia, a więc księży i organistów. Artykuły o organach dotyczyłyby nietylko samego instrumentu, jego historji i budowy, zastosowania w kościele, ale też jego literatury i spełniłyby tak tę samą rolę dla organistów, co wymienione wyżej artykuły o literaturze chórowej dla dyrygentów.

Artykuły w czasopiśmie dla organistów powinny być na ogół tak przystępnie napisane, żeby mogły wszystkich zainteresować Jednak czasopismo, chcące spełniać należycie swoje zadanie, nie może znowu tak wyłącznie brać tylko względu na potrzeby i upodobania swoich abonentów. Takie pismo, które chciałoby się zajmować jedynie publikowaniem rzeczy, mających znaczenie aktualne i artykułów popularnych, w krótkim czasie stałoby się bezwartościową makulaturą, która nikogo by już nie interesowała. Nie można więc z jego treści zupełnie wyłączyć artykułów historycznych o głębszej treści naukowej, mających wielkie znaczenie dla naszej polskiej historji muzyki. Nie posiadamy dosyć czasopism muzycznych, w których nasi muzykologowie mogliby ogłaszać swoje prace, są oni więc zmuszeni zwracać się do czasopism tego rodzaju jak nasza „Muzyka kościelna".

Drukowanie takich artykułów jest wysoce szczytnem zadaniem naszych czasopism muzycznych i honorowym obowiązkiem wobec naszej wiedzy muzycznej. Z drugiej strony podnosi się przez publikowanie takich artykułów, znaczenie pisma, które w ten spo-

sób otrzyma głębszą wartość dla późniejszych czasów. Oczywiście takie artykuły, które zawsze będą interesowały nie ogół abonentów, ale szczupłe grono naukowców, nie mogą przerastać rzeczy innych, interesujących szersze koła.

Tak przedstawiają mi się najważniejsze zadania, czekające inteligenta, który chciałby się poświęcić pracy na polu muzyki kościelnej. Praca na tej niwie jest nader wdzięczna i ważna dla naszej kultury muzycznej. Trzeba, żeby zrozumienie dla niej przeniknęło do świadomości jak najszerszych kół i pociągnęło do współpracy jak najwięcej osób z inteligencji.

Dr. Kazimierz Zieliński

REZOLUCJE UCHWALONE NA I. KONGRESIE MUZYCZNO-LITURGICZNYM.

I. Kongres wyraża Najdostojniejszemu Episkopatowi Polskiemu wyrazy najgłębszej czci, wierności i synowskiej uległości.

II. Kongres stwierdza, że celem podniesienia poziomu muzycznego naszych organistów są konieczne szkoły organistowskie na odpowiednim postawione poziomie, kongres zaleca zarządom związków naszych, ażeby szkoły takie w porozumieniu i z pomocą władz Duchownych uruchomiły.

III. Kongres uważa tworzenie chórów parafjalnych za konieczne i pożyteczne; obowiązek prowadzenia chórów ciąży na organistach, jednakżeż dla należytego rozwoju chórów są konieczne tak opieka moralna jak i poparcie materjalne ze strony Duchowieństwa i parafjan.

IV. Kongres prosi Najprzewielebniejszy Episkopat, ażeby zechciał przy Kurjach Biskupich tworzyć komisje dla spraw muzyki kościelnej, jakie już w niektórych diecezjach istnieją z pożytkiem dla danej diecezji.

KONGRES A KRYTYKA

Produkcje wykonane na Pierwszym Kongresie Muzyczno-Liturgicznym znalazły w pismach muzycznych oraz w prasie sympatyczną ocenę. Kurjer Poznański poświęcił zjazdowi 2 artykuły, w których przedewszystkiem podkreśla znaczenie twórczości na polu kościelnej muzyki śp. Ks. Surzyńskiego.

Nowy Kurjer odnosi się z sympatją do liturgicznego znaczenia kongresu, i podkreśla pracę i poziom występujących chórów kościelnych. M. i. pisze:

Koncert — zaszczycony obecnością Jego Em. Kardynała Prymasa A. Hlonda składał się z produkcji chóralnych (prawie wyłącznie motetów) w wykonaniu chórów katedralnych z Pelplina, chóru Okręgu Poznańskiego, kościoła OO. Jezuitów i parafji Łazarskiej, Okręgu Leszczyńskiego, Inowrocławskiego, konkurujących ze sobą w czystości brzmienia i precyzji wykonania. Szczególnie silne wrażenie wywarł motet Marjański F. Nowowiejskiego, oparty na pięknych melodjach J. E. Kardynała Prymasa Hlonda. Wykwintne a czyste w linji i charakterze melodje wraz z wysoce artystycznem opracowaniem technicznem złożyły się na całość o pierwszorzędnych wartościach.

Pozatem wielkie wrażenie wywarła „Pieśń ślubna“ na mezzosopran, harfę i organy ks. W. Gieburowskiego. Kompozycję tę pełną szczerego religijnego natchnienia można zaliczyć do najlepszych utworów nowoczesnej twórczości religijnej.

Wieczór ten pozostawił na słuchaczach głębokie wrażenie.

Nawet niemiecki organ Posener Tageblatt zamieszcza piękną, obszerną krytykę znanego w Poznaniu muzyka i recenzenta p. Loake, w której m. in. czytamy: Silny mieszany chór wykonał w koncercie wieczornym m. in. „Motet“ Nowowiejskiego pod dyrekcją kompozytora skomponowany na tle melodji J. E. Ks. Kardynała Prymasa. Rzecz bardzo piękna, zwłaszcza ostatnia część szeroko założona obfituje w piękne szlachetne cechy. Silnie się tu zaznacza szczególna umiejętność Nowowiejskiego w utrzymaniu i odkreślaniu stylu popularnego. Chór śpiewał z zapałem i stoi na poważnej wyżynie, taksamo jak chór Jezuicki, który pod dyrekcją p. Siedlewskiego wykonał Ks. Chlondowskiego Salvam Fac Rempublicam, dzieło wcale poważne, zwłaszcza ożywione tempo i należyte cieniowanie zdobyły ogólne uznanie. Ten sam chór, tym ra-

zem pod dyr. p. Osowskiego wykonał Ks. Gieburowskiego Ave Maria, dzieło o pysznym temacie wspaniale przeprowadzone, chór odznaczył się wspaniałem crescendo. Sympatyczne przyjęcie znalazło również dzieło Ks. Gieburowskiego p. t. Pieśń nad pieśniami, dzieło napisane w stylu nowoczesnym, posiadające bezprzecznie poważne walory. Publiczność również sympatycznie się odniosła do męskiego chóru Okręgu Poznańskiego, pod dyr. p. Herrmanna i do chóru Inowrocławskiego pod dyr. prof. Sobieskiego a nadzwyczaj serdecznemi oklaskami obdarzyła chór Leszczyński pod dyr. prof. Scherwentki.

INSTRUMENTY MUZYCZNE NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU

Poza omówionymi w poprzednim artykule organmistrzami wymienić jeszcze należy firmę Rudolf Haase ze Lwowa, która w pawilonie rzemiosła wystawiała kolekcję piszczałek organowych.

2. Harmonja.

Dla wielu zwiedzających Wystawę muzyków niespodzianką zapewne były wystawione tam przez firmę M. Wybrański i Ska z Bydgoszczy harmonja.

Instrumenty te stoją na bardzo wysokim stopniu doskonałości. Z wyglądu zewnętrznego jak charakteru dzwiękowego przypominają może harmonja firmy Mannborg, a napewno nie ustępują co do solidności wykonania wyrobom tej światowej firmy.

Wszystkie instrumenty p. Wybrańskiego odznaczają się poza skromnym, ale estetycznym wyglądem oraz starannością w wykonaniu, bardzo dobrą charakterystyką poszczególnych regestrów. U większych instrumentów otrzymujemy w ten sposób bogatą paletę barw, otwierającą dużo możliwości wydobywania najróżnorodniejszych efektów dzwiękowych.

Harmonje firmy bydgoskiej najzupełniej mogą zastąpić drogie instrumenty zagraniczne czy to organiście, który potrzebuje instrumentu do użytku domowego w zastępstwie organów, czy też amatorowi, szukającemu w muzyce ucieczki przed codzienną szarzyzną życia, albo wreszcie małym kościołom, nie mogącym sobie pozwolić na drogie organy.

Kilka skromniejszych instrumentów tego rodzaju, w tem jeden mały, łatwo przenośny, walizkowy, wystawiła firma Sołyga i Ska z Brzezin śląskich.

3. Fortepiany.

Dział fortepianowy był najbogaciej reprezentowany, wystawiało bowiem aż sześć firm.

Szereg bardzo pięknych pianin wystawiła stara, znana firma warszawska J. Kerntopf i Syn. Pod względem dźwiękowym instrumenty tej firmy cechuje wielka jednolitość w charakterze. Wszystkie posiadają nadzwyczaj pełne, wydatne basy oraz dźwięczne, śpiewne regestry średnie i wyższe.

Zewnętrznie instrumenty te wykazywały wielkie bogactwo różnorodnych form. Wymieniam z nich jeden, o kształtach nowoczesnych, kanciastych, dalej oryginalny model „Strzecha Polska" o ukośnie ustawionej przykrywie górnej, która otwiera się do przodu, żeby dać dźwiękom swobodne ujście, wreszcie dwa, bardzo bogato ozdobione intarsjami drewnianemi i metalowemi.

Wszystkie instrumenty firmy Kerntopf, od najskromniejszych do najbogatszych odznaczają się solidnem, starannem wykonaniem oraz zawsze gustownym, częściowo bardzo oryginalnym wyglądem zewnętrznym.

Firma Arnold Fibiger z Kalisza wystawiła dwa fortepiany i jeden koncertowy o silnym, pełnym dźwięku, oraz jeden krótki, salonowy, o pięknym, bogato w stylu japońskim malowanem pudle.

Pianina tej firmy posiadają pełny, miły i dobrze wyrównany dźwięk. Ich wygląd zewnętrzny jest wytworny, choć nie wykazujący takiej różnorodności form, jak u poprzednio omawianej firmy. Jedna mała uwaga zewnętrzna: dobrze by było, gdyby firma zmieniła kształt małego pulpiciku do nut na przykrywie instrumentu, który w obecnej formie nie tylko nie daje odpowiedniej podpory nutom, ale powoduje łatwo uszkodzenia wskutek niepraktycznego wyżłobienia.

Wielką ilość pianin wystawiła firma B. Sommerfeld z Bydgoszczy. Jest to jedyna w Polsce fabryka, która produkuje pianina masowo, z iście fordowskim rozmachem. Nie wysila się też na wystawienie jakichś nadzwyczajnych, indywidualnych modeli, ale trzyma się kilku swoich typów, skromnych, ale estetycznych w wyglądzie, któremi stale się posługuje. Ten sposób produkcji i ta stan-

dardyzacja jej wytworów umożliwia firmie sprzedawanie swoich instrumentów po nadzwyczaj niskich cenach. A to jest wielką zasługą wobec tych wszystkich, którzy na droższe instrumenty pozwolić sobie nie mogą i którym w ten sposób znacznie się ułatwia nabycie potrzebnych im czy do pracy zawodowej czy do rozrywki instrumentów.

Pianino Sommerfelda można oznaczyć jako typ dobrego instrumentu użytkowego. Masowość produkcji wcale nie wpływa ujemnie na jego jakość. Przy dobrej, solidnej i trwałej robocie posiada ono bardzo wysokie wartości muzyczne, dźwięk jest miękki, silny i dobrze wyrównany.

Znana fabryka poznańska A. Drygas po za szeregiem instrumentów zewnętrznie skromnych wystawiła kilka okazów oryginalnych, widocznie specjalnie na wystawę obliczonych. Ale te ostatnie choć zewnętrznie okazałe, muzycznie okazały się słabszemi od swoich skromniejszych braci. To stosuje się do fortepianu małego o oryginalnej, szarej, metalicznie połyskującej powłoce i szklanej pokrywie, dalej do fortepianu zewnętrznie pięknie w stylu japońskim pomalowanego, do pianina jasnożółtego o cokolwiek przyciężkich, modernistycznych kształtach oraz wreszcie do wielkiego, okazałego i ozdobionego piękną intarsją pianina koncertowego. Pięknie natomiast przedstawiał się w brzmieniu zwykły, czarny fortepian salonowy raz kilka pianin o niezbyt silnym, ale bardzo miłym, okrągłym dźwięku.

W stoisku braci K. i A. Fibiger z Kalisza zwracały uwagę przedewszystkiem dwa dobre fortepiany krótkie.

Z pianin jedno czerwone, odznaczało się silnym, w charakterze do fortepianu zbliżonym dźwiękiem. Inne pianina tej firmy były dźwiękowo miłe, ale słabe.

W pawilonie rzemiosła znajdowało się jeszcze pianino, wystawione przez T. Korecki z Wilna. Ponieważ nie mogłem go bliżej zbadać, więc nic dokładniejszego o nim powiedzieć nie mogę.

Klawiaturę fortepianową i harmonjową oraz mechanizm pianinowy wystawiła firma I. Bugaj z Warszawy.

Istnienie fabryki części składowych dla fortepianów w Polsce byłoby bardzo pożyteczne. Niestety jednak firma ta nie produkuje dotychczas w takich rozmiarach, żeby mogła zaspokoić zapotrzebowanie naszych fabryk, wobec czego muszą one klawjatury i mechanizmy sprowadzać z zagranicy.

4. Instrumenty smyczkowe.

Z lutników wystawiło tylko trzech. Brak było przedewszystkiem instrumentów znanego mistrza warszawskiego Tomasza Panufnika, który, choć w katalogu Wystawy wymieniony, jednak nie był obecny.

Na pierwszy plan bezwzględnie wysunęły się instrumenty Franciszka Borowieckiego z Lublina, który wystawił kilka skrzypiec, altówkę i dwie wiolonczele.

Wszystkie instrumenty tego mistrza odznaczają się nadzwyczaj starannym doborem bardzo dobrego materjału oraz technicznie doskonałą, w najdrobniejszych szczegółach dokładnie przemyślaną pracę. Należy zwrócić uwagę na piękny model instrumentów p. Borowieckiego o szlachetnych, pełnych polotu linjach, na subtelne wykończenie wkładek wzdłuż brzegów korpusu, dalej na delikatne rzeźbione główki o pięknie wyżłobionych brzegach — przy jednych skrzypcach zakończone nie tradycyjnym ślimakiem, ale ładną główką kobiecą —, wreszcie na dobrze ułożone, o śmiałych konturach otwory rezonansowe. Całość robi wrażenie artystycznie wykończone, wprost wypieszczone we wszystkich szczegółach. Uwidacznia się to przedewszystkiem na dwóch instrumentach — skrzypcach i wiolonczeli — jeszcze nielakowanych, które wykazały to samo staranne wykończenie i udowodniły, że lak — o pięknym żółto-bronzowym tonie — nie potrzebuje zakrywać żadnych niedociągnień technicznych.

Tym zaletom zewnętrznym odpowiada charakter dźwiękowy instrumentów — pełny, okrągły i silny, a przytem szlachetny i śpiewny. Działalność p. Borowieckiego — który może się wykazać uznaniem takich mistrzów jak Marteau i Kubelik — jest dalszym ciągiem chlubnej tradycji naszych starych Groblicziów i Dankwartów, których instrumenty ponoć dziś często kursują pod flagą takich mistrzów jak Maggini lub Stainer.

Te same właściwości zewnętrzne i muzyczne, co wystawione przez p. Borowieckiego skrzypce, cechowały również jego altówkę oraz dwie wiolonczele.

Kilka skrzypiec i jedną wiolonczelę zawierało stoisko firmy St. Niewczyk z Bydgoszczy.

Skrzypce były w dźwięku nie wszystkie równe — stosownie do wyższej lub niższej ceny. Najlepsze z nich posiadały dobry, silny dźwięk. Bardzo dźwięcznie pełno i silnie brzmiała wiolonczela



Zarząd Związku Organistów Archidiecezji Gniezn.-Poznańskiej

J. Stefaniak, skarbnik — Prof. J. Pawlak, prezes — St. Siedlewski, sekretarz — Cz. Jakubowski, gospodarz

tejże firmy. Zewnętrznie instrumenty wykazywały dobrą technicznie, ale w całości grubszą, nie tak artystycznie, jak u p. Borowieckiego, wykończoną, pracę.

Bardzo oryginalnym konstruktorem skrzypiec jest p. inżynier A. Kościelecki ze Lwowa.

Instrumenty jego wykazują zewnętrznie duże różnice w doborze modelu. Na ogół cechuje je silna wypukłość wierzchu i spodu i odpowiednio do tego niskie boki, a więc kształt zbliżony do modelu Stainera.

Taki sposób budowy nie sprzyja wytworzeniu silnego, jędrnego dźwięku, jaki dziś się wymaga od skrzypiec, daje instrumentowi raczej charakter łagodny, do fletu zbliżony.

P. Kościelecki jest podobno zapalonym amatorem o bardzo rozległej wiedzy teoretycznej. Brak mu natomiast tej zręczności technicznej, jaka cechuje wytwory wyżej omawianych mistrzów. Te braki techniczne nie mogą nie wpłynąć na dźwięk instrumentów przez niego wyrabianych. Wysoce dodatnią cechą jego skrzypiec jest wspaniały wprost materjał, którym się posługuje, a który każe zapomnieć poniekąd o brakach technicznych, im właściwych.

Wszyscy wytwórcy instrumentów smyczkowych, o których tu była mowa, wyrabiają jedynie instrumenty drogie, solowe. Dobrze byłoby, gdyby znalazła się w Polsce firma, która rzuciłaby się na masową produkcję tanich instrumentów, najwięcej przecież przez publiczność pożądanych, a które dotąd wyłącznie sprowadza się z zagranicy. Taksamo nie ma u nas dotąd firmy, wyrabiającej smyczki, a fabrykacja strun, której przed kilkoma laty podjęła się jedna z firm poznańskich, jak się zdaje, też została zupełnie porzucona.

Zato posiadamy, jak nam pokazała Wystawa, firmę, która wyrabia kalafonję. Jest nią fabryka „Halka“, Hipolit Wójciński, w Krakowie. Jeżeli wytwory tej firmy, zewnętrznie bardzo ponętne, posiadają takie same zalety wewnętrzne, o czem nie wątpimy, to można każdemu instrumentaliście polecić, żeby się posługiwał tym produktem krajowym.

5. Instrumenty dęte i perkucyjne.

Skromną gablotkę, zawierającą parę trąb, jedną waltornię, skrzydłówkę i dwa kornety, wystawił p. Bolesław Kaźmierczak z Poznania. Jeżeli jednak z pośród wytwórców instruwentów dę-

tych jego wystawa zewnętrznie była najskromniejsza, to pod względem jakości przewyższała ona stanowczo wszystko inne, co na tem polu pokazano.

Pan Kaźmierczak uprawia jako specjalność fabrykację trąbek koncertowych. Kilka takich instrumentów, które zawierała jego wystawa, prezentowało się zewnętrznie bez zarzutu. Wszystkie odznaczały się pięknym kształtem, częściowo były srebrzone lub złocone z cyzelowanemi ozdobami, jeden z nich posiadał również maszynę wyrobu p. Kaźmierczaka. Podnieść należy u wszystkich instrumentów piękny, nadzwyczaj charakterystyczny dźwięk — szczególnie u jednego, skromnego, ze zwykłej mosiężnej blachy bez ozdób — dalej łatwe zadęcie oraz zupełnie beznaganny strój.

Trąbki p. Kaźmierczaka według zgodnego orzeczenia badających je specjalistów-fachowców zupełnie mogą się równać z instrumentami renomowanych firm zagranicznych, częściowo nawet je przewyższają.

Podobnemi zaletami odznaczają się inne jego instrumenty, jak waltornia o szlachetnym dzwięku oraz skrzydłówka i kornety, brzmiące miękko i posiadające nadzwyczaj lekkie zadęcie.

Szereg dobrych okazów instrumentów dętych blaszanych zawierała okazała szafa znanej, starej firmy warszawskiej A. W. Glier.

Z badanych trąbek jedna wykazała niedokładności w stroju — inne, częściowo również pięknie złocone i srebrzone, posiadały w dźwięku i stroju podobne zalety, jak trąbki p. Kaźmierczaka. Kilka waltorni, między niemi dwa okazałe, srebrzone i złocone okazy, oraz skrzydłówki, tenory i barytony, tak w wyglądzie zewnętrznym, jak w zaletach muzycznych, posiadały wszelkie cechy charakterystyczne, jakie od nich wymagać można.

I ta wystawa pozostawiła naogół bardzo dodatnie wrażenie.

W stoisku firmy Juljan Kielbich z Bydgoszczy zwracały uwagę maszyny do instrumentów dętych oraz części składowe do nich w różnych stadjach wykończenia. Według oświadczenia p. Kielbicha, jego fabryka jest jedyną w Polsce, która wytwarza maszyny, ale chyba tylko do własnego użytku, gdyż wszyscy inni wytwórcy instrumentów dętych blaszanych sprowadzają je z zagranicy. Szereg instrumentów, wystawionych, przez wymienioną firmę, przędstawiał się częściowo wcale interesująco. Składały się na tę wystawę tuba, po za wielkiemi częściami, których w kraju nie

można wytwarzać, wyrobu omawianej tu firmy, dalej baryton, kilka trąbek, skrzydłówek oraz waltornia podwójna którą za pomocą czwartego wentyla można przestrajać na tonacje F i B. Jeden baryton o oryginalnych kształtach, wytworzony z rogu bawolego, można traktować tylko jako osobliwość. Firma bydgoska była jedyna, która wystawiała instrumenty dęte drewniane w postaci czterech klarnetów. Poza tem znajdowały się w wystawie jej dwa małe, kawaleryjskie kotły, bęben jazzbandowy i kilka aluminjowych tłumików do trąb.

Wszystko to razem tworzyło barwną, różnorodną całość, ale muzycznie nie mogło interesować w tej mierze, co omawiane poprzednio rzeczy.

Skromne w kącie znajdowało się stoisko p. St. Kozłowskiego z Poznania, z którego szczególnie interesował piękny puzon z dokładnie strojącym wentylem kwartowym, jedyny okaz tego rodzaju na wystawie, oraz dwa dobre bębny.

W pawilonie rzemiosła wystawiała firma Fr. Niewczyk ze Lwowa wielką szafę z okazami najróżniejszych instrumentów, o których wobec niemożności ich bliższego zbadania nic dokładniejszego nie mogę powiedzieć.

Dla uzupełnienia podajemy jeszcze stoisko firmy Przemysł Muzyczny ze Świecia, która wytwarza pulpity do nut oraz futerały do skrzypiec.

Jeżeli dział muzyczny na Wystawie nie przedstawiał się zbyt bogato w porównaniu z innemi, to jednak mógł on pouczyć muzyka który mu się dokładniej przyjrzał, że i na tem polu posiadamy już dużo więcej, niż na ogół się przypuszcza. Niejeden jego dział był zapewne dla większości wprost rewelacją i pokazał, że i tu już częściowo możemy się obejść zupełnie dobrze bez importu zagranicznego.

Dr. Kazimierz Zieliński

Sekretarjat Związku Chórów Kościelnych poleca:

Oznaki dla członków Chórów Kościelnych,	sztuka	1,40 zł
Oznaki z Kongresu Muzyczno-Liturgicznego	„	0,50 zł
Statuty dla członków Chórów Kościelnych	„	0,10 zł
Legitymacje dla członków Chórów Kościelnych	„	0,05 zł

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI MUZYKÓW KOŚCIELNYCH ODBYTEJ W 3-CIM DNIU PIERWSZEGO POLSKIEGO KONGRESU MUZYCZNO-LITURGICZEGO W POZNANIU DNIA 12 WRZEŚNIA 1929 ROKU W SALI KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

Początek zebrania o godz. 11. Przewodniczący: X. Faustman, sekretarz konferencji: X. Wargowski.

Zebranie zagaił X. Faustman, prezes poznańskiego Związku chórów kościelnych i redaktor „Muzyki koscielnej", który stwierdził żywe zainteresowanie się duchowieństwa i muzyków kościelnych całej Polski pierwszym Kongresem liturgiczno-muzycznym. X. Prezes podniósł potrzebę zakładania związków chórów kościelnych w poszczególnych diecezjach, z których zaledwie kilka może się poszczycić zorganizowaną akcją na tem polu. Z zadowoleniem wspomniał mówca o przebiegu obrad ogólnopolskiego kongresu organistów, który dał dowody lojalności i szacunku dla władz duchownych i okazał duże zrozumienie dla sprawy odrodzenia muzyki kościelnej. X. Prezes zaznaczył dobitnie, że zmienić się musi stosunek duchowieństwa do sfer organistowskich, mających najlepsze intencje wobec Kościoła i muzyki kościelnej. W stosunku służbowym nie może braknąć serdecznej życzliwości.

Po zagajeniu wygłosił referat prof. Uniwersytetu poznańskiego dr. Kazimierz Zieliński na temat: Inteligencja — a muzyka kościelna. (Wykład ten podajemy osobno).

Po wykładzie prof. dr. Zielińskiego wywiązała się żywa dyskusja. P. Urbański z Warszawy zwrócił uwagę na konieczność informowania społeczeństwa nie tylko przez pismo fachowe, jakiem jest „Muzyka koscielna", lecz również przez pisma codzienne i ulotki. P. Furmanik (Warszawa) w dłuższem przemówieniu podniósł potrzebę nawiązania kontaktu kierownika chóru z parafją. Chór kościelny, jego zdaniem, ma składać się z członków danej parafji, a nie z ludzi zebranych zewsząd, których z parafją nie łączą żadne więzy i jedynie osoba organisty przywiązuje ich na pewien czas do chóru. Nic dziwnego, że taki chór z chwilą odejścia organisty na inną posadę upada. Dyrygent chóru winien rozpocząć pracę od pieśni ludowej, jako najprostszej formy muzycznej. Praca nad kształceniem chóru musi być planowa i systematyczna, jeśli ma wydać jakieś owoce. P. Nowotko z Pleszewa zapytuje X. dr. Gieburowskiego, w jakiem stadjum znajdują się prace nad ujednostajnieniem pieśni ludowych i wydaniem śpiewnika dla całej Polski. X. dr. Gieburowski wyjaśnia, że prace komisji muzycznej zostały ukończone, rękopis został oddany na ręce X. Prymasa, istnieją jednak trudności co do uzgodnienia tekstów, nad czem pracuje specjalna komisja z X. Biskupem Nowowiejskim na czele. X. Gieburowski zastrzega się, że ma swą prywatną opinję w kwestji ujednostajnienia pieśni kościelnych. Na pytanie, czy stworzyć jeden schemat,

wolałby odpowiedzieć negatywnie. P. Tutinas z Wilna domaga się poprawy stosunku duchowieństwa do organistów. X. Plewka-Plewkiewicz z Warszawy jest zdania, że chorał gregorjański nie przemawia do dzisiejszych ludzi; wedle jego obserawcji społeczeństwo świeckie ma inny sąd o dotychczasowych programach kościelnych, niż koła muzyków kościelnych i wogóle sfery kościelne. X. dr. Gładysz z Poznania wyraża życzenie, by śpiewnik ludowy z ujednostajnionemi melodjami dla całej Polski ujrzał jak najprędzej światło dzienne. Należałoby już pomyśleć o przygotowaniu towarzyszenia organowego do tych pieśni. Mówca radzi, by poszczególne chóry urządzały corocznie dzień propagandy muzyki kościelnej (n. p. w niedzielę po uroczystości św. Cecylji) celem obudzenia zainteresowania dla spraw liturgji i muzyki liturgicznej. W programie dnia: Msza św. z udziałem chóru, odpowiednie kazane, kolekta w czasie nabożeństwa, wieczornica. P. Urbański radzi zwrócić baczną uwagę na nauczanie młodzieży w szkole i na pielęgnowanie śpiewu ludowego. P. Łysakowski z Warszawy podkreśla doniosłość kształcenia głosów w zespołach kościelnych. X. Orzech z Tarnowa przemawia w kwestji obsady chórów. W dalszym ciągu zabierają głos p. p. Niesiołowski, Urbański, Godnarzewski i Furmanik, który zaprojektował utworzenie ogólnopolskiego towarzystwa muzyki liturgicznej. X. Przewodniczący zauważa, że najpilniejszą pracą w drugiem dziesięcioleciu niepodległej Polski jest organizowanie chórów parafjalnych, z których wyjdą przyszli działacze oddani całą duszą sprawie muzyki kościelnej. Chór poznańskiej katedry może się poszczycić swymi wychowankami. Drugim ośrodkiem kultury muzycznej muszą być szkoły muzyki kościelnej, których w Polsce jest znikoma ilość. Istniejące szkoły powinny starać się o podniesienie poziomu nauczania. X. Plewkiewicz i p. Niesiołowski omawiają sprawę stosunku duchowieństwa do chórów kościelnych. X. Piętak, uczeń Gollera, porównuje polskie piśmiennictwo kościelno-muzyczne z zagranicznem i konstatuje, że w pismach polskich zwraca się małą uwagę na podawanie organistom praktycznych wskazówek, jak prowadzić chóry kościelne.

Po ukończeniu dyskusji, X. Przewodniczący poddaje pod głosowanie rezolucje, zawierające wszystkie desyderaty uczestników konferencji. Odczytane rezolucje zostały jednogłośnie przyjęte. X. Prezwodniczący proponuje urządzać corocznie kongresy liturgiczno-muzyczne, co może mieć duże znaczenie dla odrodzenia muzyki kościelnej. X. Przewodniczący projektuje następny kongres zwołać do Krakowa lub Katowic. X. Wargowski, prezes krakowskiego Związku chórów kościelnych, oświadcza, że Kraków z radością powita przyszły kongres w swych murach. Realizacją kongresu zajmie się zarząd związku z całą ochoczością. X. Wargowski zastrzega sobie jednak ostatnie słowo w tej sprawie, które będzie zależało od decyzji X. Metropolity Sapiehy.

Zaproszeniem uczestników konferencji na wieczorne zebranie towarzyskie zakończył X. Faustman obrady konferencji.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW CHÓRÓW KOŚCIELNYCH ZWIĄZKU CHÓRÓW KOŚCIELNYCH W POZNANIU W DNIU 10 WRZEŚNIA 1929

Działo się w Poznaniu na pierwszym Kongresie Muzyczno-Liturgicznym dnia 10. września 1929 r.

Bezpośrednio po uroczystej akademji odbyło się Walne Zebranie delegatów Związków Chórów Kościelnych w małej sali Uniwersytetu Poznańskiego. Zebranie zagaił prezes Ks. proboszcz Faustman, poczem wybrano prezydjum, w skład którego weszli: jako przewodniczący Ks. Dąbrowski, jako sekretarz Ks. Gałecki. — Po powyższym wyborze zabiera głos przedstawiciel Związku Chórów Świeckich p. Dr. Surzyński, który życzy Związkowi Chórów Kościelnych jak i chórom kościelnym jak najlepszego rozwoju i powodzenia. — Następnie prezes Związku Chórów Kościelnych Ks. prob. Faustman wygłosił wykład na temat: „Jakiemi drogami urzeczywistnimy wskazania zawarte w „Motu proprio" i „Divini cultus". Prelegent nawołuje do tworzenia chórów kościelnych, zachęcając zarazem do zastosowania śpiewu do „Moto proprio" i „Divini cultus". Po powyższym referacie wyłoniła się obszerna dyskusja, w której kolejno zabierali głos i tak np. delegat chóru kościelnego z Piekar na Śląsku apeluje do wszystkich dyrygentów i organistów, aby pielęgnowali pieśni religijne polskie. — Dalej użalano się na tę część duchowieństwa, która mało, a nawet wcale nie interesuje się chórami kościelnemi i tak mało zwraca uwagę na śpiew podczas nabożeństw. Tutaj zebrani zwracali się do prezydjum, aby zechciało się powołać w tej sprawie do władz wyższych duchownych. — Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do odczytania rezolucyj, które jednomyślnie przyjęto. Przystąpiono w dalszym ciągu do zmiany statutu Związku Chórów Kościelnych Archidiecezji Gnieźniensko-Poznańskiej. Statut został z małemi poprawkami przyjęty. — Punkt 9 przewidywał „Ukonstytuowanie się Ogólnopolskiego Związku Chórów Kościelnych. Ponieważ nie było przedstawicieli wszystkich diecezyj, postanowiono sprawę tę przekazać Związkowi Chórów Kościelnych w Poznaniu do dalszego rozpatrzenia. — Przystąpiono do sprawozdania sekretarza i skarbnika. Zebrani udzielili absolutorium staremu zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrano zarząd w następującym składzie: Ks. proboszcza Faustmana — jako prezesa; p. Gintrowskiego — jako wiceprezesa; p. Droszcza — jako sekretarza; p. Holasza — jako skarbnika i jako radnych: Ks. Gałeckiego, p. Goślińskiego, p. prof. Sobieskiego, Ks. Dąbrowskiego, p. Wiśniewskiego i p. Kurkiewicza. — Do komisji rewizyjnej weszli: p. Stefaniak, Ks. Sobiech, p. Jańczewski.

W wolnych głosach zabiera głos ks. Bodzianowski, apelując do pp. dyrygentów, aby stworzyli sobie chór dzieci szkolnych, z którego w przyszłości będą mieli dobry materjał w chórze kościelnym.

Dalej prosi, aby zarząd Związku Chórów Kościelnych w Poznaniu założył swój własny sekretarjat w lokalu wynajętym, a nie jak dotychczas w mieszkaniu prywatnem, gdyż chyba na utrzymanie lokalu musi Związkowi starczyć. Na powyższą propozycję zebrani się jednomyślnie zgodzili.

Po wyczerpaniu porządku obrad ks. prezes Faustman Walne Zebranie solwował hasłem: „Cześć Kościołowi — Cześć Ojczyźnie".

Podpis: (—) Ks. Gałecki,
sekr. Waln. Zebr Zw. Ch. Kość.

Wygotował: Gośliński Teodor. Poznań.

ZESTAWIENIE KONTA CZEKOWEGO P. K. O. Nr. 206940 OD STYCZNIA 1925 DO KOŃCA ROKU 1929

Wpłaty:

1) 17. I. 1925 r. Państw. Konserw. Muz. 60 zł. 2) 21. I. 1925 r. — zł. 3) 6. II. 1925 r. Banaszakówna Katarzyna 5 zł. 4) 10. II. 1925 r. Koło śpiewackie w Dębcu 8 zł. 5) 11. II. 1925 r. Hozakowski, Poznań 20 zł. 6) 19. II. 1925 r. Koło śpiewackie Śrem 20 zł. 7) 25. II. 1925 r. Tow. śpiew. Moniuszko, Kiszkowo 10 zł. 8) 25. II. 1925 Koło śpiew. Odolanów 4,50 zł. 9) 2. III. 1925 r. 10) 10. III. 1925 r. Tow. Harmonja Buk 36 zł. 11) 18. III. 1925 r. Nowak, Damaszków 11,30 zł. 12) 23. III. 1925 Wojciechowski, Niestronowo 7,50 zł. 13) 9. IV. 1925 r. Koło śpiew. Gułtowy 6 zł. 14) 18. IV. 1925 r. Zw. Obrony Kres. Zach. 100 zł (za koncert organowy prof. Nowowiejskiego). 15) 29. IV. 1925 r. Badziąg, Żukowo 4 zł. 16) 1. V. 1925 r. Makowski, Boryszkowo 4 zł. 17). 2. V. 1925 r. Chór przy kośc. św. Marcina 14 zł (zebrał St. Siedlewski). 18) 6. V. 1925 r. Pluskowąsy, Piątkowski 4 zł. 19) 12. V. 1925 r. Tarnorowski, Montowo 4 zł. 20) 28. V. 1925 r. Gawroński, Obrazowo 2 zł. 21) 30. V. 1925 r. Żelazny, Chełmża 6 zł. 22) 2. VII. 1925 r. Sieja, Chicago 51,20 zł.

1) 5. I. 1926 r. Odsetki konta czek. 3,90 zł. 2) 9. I. 1926 r. Nowowiejski, Poznań 143,65 zł (drobne składki). 3) 27. XI. 1926 r. Dyr. Bieńkowski za zlik. ks. oszczędn. 410 zł + 49,20 = 459,20 zł.

1) 5. I. 1927 r. Odsetki konta czek. 1,40 zł. 2) 19. XI 1927 r. Księgarnia św. Wojciecha 300 zł.

1) 2. V. 1928 r. Odsetki konta czek. 6,71 zł. 2) 3. I. 1928 r. Apteka Becker, Leszno 20 zł. 3) 26. I. 1928 r. Leitgeber, Poznań 10 zł.

1) 3. I. 1929 r. Odsetki konta czek. 6,91 zł. 2) 23. I. 1929 r. Bieńkowski 13,85 zł. 3) 21. II. 1929 r. Wielkop. Zw. Kół Śpiew., Poznań 250 zł. 4) Za zlikw. ks. oszczędn. P. K. O. 460 zł + 35,01 zł = 495,01 zł. 5) 8. VI. Odsetki konta nr. 206.940 6,76 zł. Ogólna suma wpłat 2.099,89 zł.

Wypłaty:

1) 17. I. 1925 r. za druki PKO i opł. manipul. 6,05 zł. 2) 21. I. 1925 r. za 500 kopert i 250 zn. p. 52,50 zł oraz opłata manipulac. 0,05 zł. 3) 6. II. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 4) 10. 2. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 5) 11. II. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 6) 19. II. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 7) 25. II. 1925 r. opłata manipul. O,O5 zł. 8) 26. II. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 9) 2. III. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 10) 10. III. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 11) 18. III. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 12) 23. III. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 13) 9. IV. opłata manipul. 0,05 zł. 16) 1. V. 1925 r. 0,05 zł. 17) 2. V. 1925 r. 0,05 zł. 18) 4. V. 1925 r. opłata 0,05 zł. 14) 18. IV. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 15) 29. IV. 1925 r. opłata manipul. manipulacyjna 0,05 zł. 19) 12. V. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 20) 26. V 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 21) 30. V 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł. 22) 18. VII. 1925 r. za 500 cyrkul. i opł. man. 50,05 zł. 23) 2. VII. 1925 r. opłata manipul. 0,05 zł.

1) 9. I. 1926 r. opłata manipul. 0,05 zł. 2) 27. I. 1926 r. Przeniesienie na ks. oszczędn. Bank Kwilecki i Potocki w miejscu 60 zł + 0,05 zł = 60,05 zł. 3) 29. I. 1926 r. Bank Kwilecki i Potocki 100 zł + 0,05 zł = 100,05 zł. 4) 4. II. 1926 r. Bank Kwilecki i Potocki 250 zł + 0,05 zł = 250,05 zł. 5) 27. XI. 1926 r. opłata manipul. 0,05 zł.

1) 23. IX. 1927 r. Prow. na ks. oszczędn. PKO 460 zł + 0,05 zł = 460,05 zł. 2) 19. XI. 1927 r. opłata manipul. 0,20 zł.

1) 3. I. 1928 r. opłata manipul. 0,05 zł. 2) 26. I. 1928 r. opłata manipul. 0,05 zł.

1) 23. I. 1929 r. opłata manipul. 0,05 zł. 2) 23. II. 1929 r. opłata manipul. 0,20 zł. 3) 8. VI. 1929 r. przekaz czekowy 1.117,10 zł. 4) 8. VI. 1929 r. opłata manipul. 0,05 zł. 5) 8. VI. 1929 r. prowizja 2,24 zł. Ogólna suma wypłat 2.099,89 zł.

ZESTAWIENIE DATKÓW NA RZECZ BUDOWY TABLICY PAMIĄTKOWEJ ORAZ NAGROBKA Ś. P. MIECZYSŁAWA SURZYŃSKIEGO

Jako prezes Komitetu lokalnego uczczenia zasług znakomitego kompozytora, wirtuoza organowego i genjalnego improwizatora, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom za przyczynienie się do zrealizowania tak szlachetnego celu. Zebraną kwotę 1.117,10 zł przekazałem Komitetowi Głównemu w Warszawie na ręce prof. Piotra Rytla.

Za Komitet *Feliks Nowowiejski,* prezes.

KOMITET:

Prezes Komitetu: *Prof. Feliks Nowowiejski,* kompozytor.
Sekretarz: *Adwokat Henryk Kwiczala.*
Skarbnik: *Dyr. P. K. O. Karol Bieńkowski,* później *Gomółka, kasjer P. K. O. Kajetan Bojarski,* Dyrektor Sądu Okręgowego i Prezes Wlkp. Zw. Kół Śpiew.

Członkowie Komitetu:

Siedlewski, Sekretarz Związku Organistów i Chórów Kościelnych.
Ks. Prof. Dr. Władysław Hozakowski.
Ks. Dr. Wacław Gieburowski, dyrygent chóru katedralnego.

Szanownych abonentów naszego pisma prosimy bardzo ażeby nie zwlekali z uiszczeniem abonamentu „Muzyki Kościelnej", gdyż zaniedbywanie tego obowiązku naraża nas na poważne straty.

Od 1 stycznia będziemy pismo nasze wysyłać tylko tym abonentom, którzy uregulowali abonament.

Wydawnictwo „Muzyki Kościelnej".

„MUZYKA KOŚCIELNA" wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ulica św. Marcina 8.
Warunki prenumeraty: Abonament na r. 1929 wynosi 10 zł (12 numerów), półr. 5,50 zł. Cena pojed. egz. 1 zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 70 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 25 zł. Konto P. K. O. nr. 207 940. Do nabycia w księgarn. i składach nut Skład główny: Administracja „Muzyki Kościelnej" w Poznaniu, ul. św. Marcina 8.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. św. Marcina 8

Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 24



I. Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny — Ogólno-polski zjazd organistów

Pianina najlepszego gatunku za cenę **zł 2.200** do **3.000.** na odpłatę do 18 miesięcy przy wpłacie ca. 1/3 ceny kupna — dostarcza



B. Sommerfeld, Bydgoszcz, Śniadeckich 56

Największa w Polsce Fabryka Pianin

Roczna produkcja 150 pianin

Rok założenia 1905 — Telefon 883 i 458

„Cantica selecta musices sacrae in Polonia“ (ed. Ks. Dr. Gieburowski), zeszyt I. — 10 motetów na chór mieszany à cappella.
Zawiera: „Ego sum pastor bonus“, „Już się zmierzchła“, Psalm 77, 137, „Haec dies“, „In monte Oliveti“, „O gloriosa Domine“, „Viderunt omnes terrae“, „Ave Maria“ i „Sepulto Domine“.
głos 60 gr. part. 9,— zł, opr. w pł. z złot. napisem 12,— zł

W. GIEBUROWSKI: **„Dwie pieśni Marjańskie“** chór miesz. à cappella „Najświętsza Panno“ i „Ave Maria“. głos 25 gr, part. 3,— zł

W. GIEBUROWSKI: **„10 pieśni przygodnych“,** zeszyt I ch. miesz. à cappella głos 40 gr, part. 3,— zł
Zawiera: „Boże w dobroci“, „Kto się w opiekę“, „Jezu Chryste“, „Rozmyślajmy dziś“, „Witaj święta i poczęta“, „Już od rana rozśpiewana“, „Serdeczna matko“, „Witaj Królowa“, „Kłaniam się Tobie“, „Wesoły nam dzień dziś nastał“.

W. GIEBUROWSKI: **„Ave Maria“** solo mezzosopran i organy . . . . 2,— zł

Oddzielne głosy chórowe do nabycia w ilościach dowolnych.

KATALOG na życzenie wysyłamy niezwłocznie.

K. T. BARWICKI — POZNAŃ

Specjalne wydawnictwo liter. chóralnej Poznań, ul. Marsz. Focha 50 I. Tel. 76-97

P. K. O. 204.920 — Sekretarjat Wlkp. Związku Kół Śpiew.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RZEŹBIARSKI

POZNAŃ, ulica Grobla nr. 23

Wykonuje wszelkie rzeźby kościelne, a więc:
ołtarze, ambony, chrzcielnice, ławy, i. t. d.
podług własnych lub danych rysunków

FR. IGNASZEWSKI
mistrz rzeźbiarski i modelarz

Były uczeń szkoły sztuk pięknych w Monachjum

Na okres Bożego Narodzenia

poleca **Związek Chórów Kościelnych** nowe wydawnrctwa:

F. Nowowiejski — Śpiewnik gwiazdkowy 15 starych kolęd polskich na chór mieszany a capela part. 3,—zł.

J. Herrmann — Pasterka na chór mieszany z tow. organów i orkiestry part. 3,—zł gł. 0,25.

FORTEPIANY I PIANINA

fabryk krajowych jak i zagranicznych na dogodnych warunkach do **24 miesięcy.** Harmonje przy wpłacie **250 zł** na spłaty po **30 zł** miesięcznie poleca


Steinway in Sous

WŁADYSŁAW KWIATKOWSKI

POZNAŃ

ulica Gwarna nr. 13 **Telefon nr. 24-45**

Oddział:

Toruń, Staromiejski Rynek numer 14 Telefon numer 183

Przedstawicielstwa:

Pleyel, Arnold Fibiger, Otto Heinrichsdorff, Sommerfeld, Ecke, T. Betting W. Jähne

„MAFO"

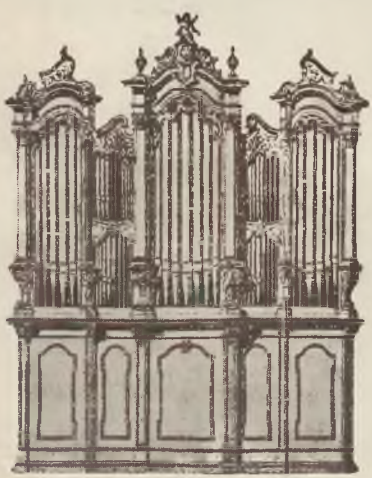
MAŁOPOLSKA FABRYKA OPŁATKÓW I ANDRUTÓW

J. JAREMKIEWICZ I J. NIEWIDOWSKI

W WADOWICACH

PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA I WYSYŁA ODWROTNIE TAK OPŁATKI WIGILIJNE JAK I MSZALNE ORAZ GOTOWE HOSTJE I KOMUNIKANTY NA DOGODN. WARUNKACH

CENNIKI ORAZ PRÓBKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE



ZAŁOŻ. 1909
W POZNANIU

TELEEON NR. 18-38

BUDUJE ORGANY

DOSTARCZAM: PISZCZAŁKI PROSPEKTOWE ORAZ WYKONUJE WSZELKIE REPERACJE I STROJENIE, PO CENACH PRZYSTĘPNYCH

W. CALIŃSKI

BUDOWNICZY ORGANÓW
POZNAŃ, MŁYŃSKA 4

WINA MSZALNE

RODZAJ WINA	Na szkle but. ca.		W beczkach ca.		
	$^3/_4$ l.	$^1/_1$ l. gąs.	225 l.	112 l.	56 l.
a) Wina białych Ojców z Maison Carrée w Algierze					
1) wytrawno-łagodne Blanc Sec „Surchoix Extra"	5,—	—	1200,—	625,—	325,—
2) słodkie „Muscat"	6.—	—	1450,—	750,—	390,—
b) Francusk. łagodne „Bordeaux" .	5,—	—	1250,—	650,—	340,—
c) Sycylijskie 1/2 słodkie S. Francesco di Sales	6,—	—	1450,—	750,—	390.—
d) Miłe pełno-słodkie „Valencia" .	5,50	—	1400,—	725,—	375,—
e) Węgierskie łagodne z Tokaju . .	6,50	8,50	1650,—	845,—	440,—

$^2/_2$ but. kosztują 60 gr więcej. Ceny w złotych włącznie szkła, beczek, opakowania i wszelkich opłat podatk. ze składów w Poznaniu. Przy wysyłkowej dostawie niżej 10 but. obliczamy opakowanie po cenie kosztu. Sprzedaż gotówk., dostawa sumienna.

NYKA & POSŁUSZNY - POZNAŃ

Wrocławska 33/34 — **SKŁAD WIN** — **Telefon 11-94**

Zał. w r. 1868 — Przysięgli dostawcy win mszalnych — Zał. w r. 1868

NAJWIĘKSZA I NAJSTARSZA ODLEWNIA DZWONÓW W POLSCE

ZAŁOŻONA W ROKU 1621 — ZAŁOŻONA W ROKU 1621













Liczne uznania z kraju i zagranicy od Przew Duchowieństwa i fachowych muzyków kościeln. za piękne wykon. i czyste strojenie dzwonów, oraz sumienną i fach. obsługę.

Dogodne warunki spłaty.
Na życzenie wysyłam oferty.

A. BIAŁKOWSKI
Mistrz Mosiążnictwa
POZNAŃ-WILDA
Strumykowa 8 - Telef. 10-14

Produkcja do 150 dzwonów rocznie

Na wystawie w Nicei 1929 roku oznaczono najwyższą nagrodą Grand Prix i wielki złoty meda

BUDOWA ORGANÓW I HARMONIJ

ćwiczebnych, salonowych,
orkiestrowych i kościelnych

M. WYBRAŃSKI i S-KA
BYDGOSZCZ
ulica Jagiellońska 29
Telefon nr. 17 - 19



Reparacje i prospekty organowe wykonuje się
szybko i sumiennie

I
POLSKI
KON
GRES
MUZY
CZNO
LITURGICZNY
POZNAŃ